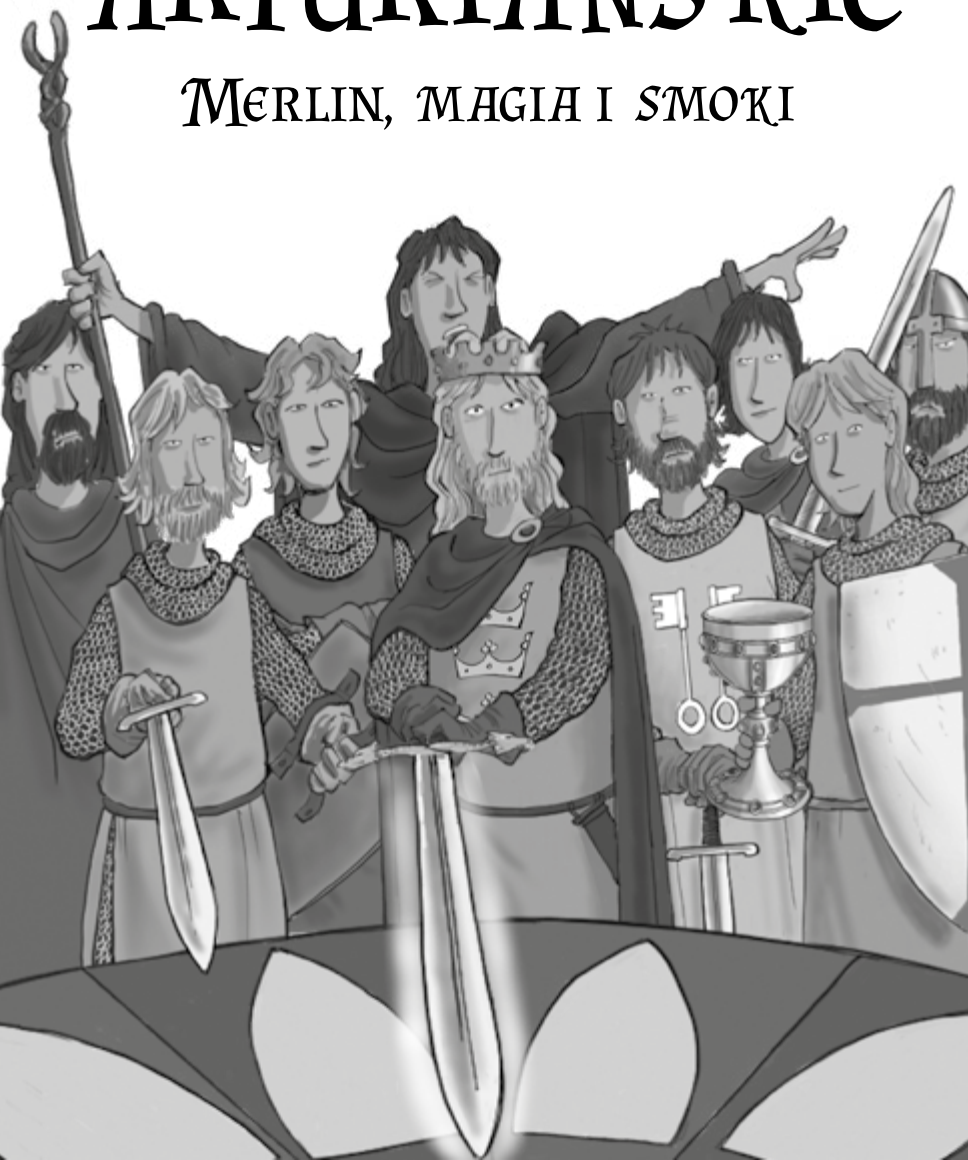


LEGENDY ARTURIANSKIE

MERLIN, MAGIA I SMOKI



LEGENDY ARTURIAŃSKIE

Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Tytuł oryginału:
The Legends of King Arthur: Merlin, Magic, and Dragons.
The Fall of Camelot

Copyright: © Sweet Cherry Publishing Limited [2020]
Licensor: Sweet Cherry Publishing Limited United Kingdom [2020]

Copyright for this edition © 2021 by Wydawnictwo Tandem

Opowiedziane na nowo przez Tracey Mayhew

Ilustracje: Mike Phillips
Projekt okładki: Mike Phillips i Margot Reverdiau

Tłumaczenie: Karolina Podlipna

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Renata Bubrowiecka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I

ISBN: 978-83-8233-633-7
EAN: 9788382336337
ISBN e-book: 978-83-8233-634-4

Druk: Edica

UPADEK CAMELOTU

Opowiedziane na nowo przez
Tracey Mayhew

Ilustracje
Mike Phillips



Rozdział pierwszy

Król Artur niespokojnie krążył po komnacie. Jego rycerze w milczeniu oczekiwali przy okrągłym stole na rozkazy. Wieść o porwaniu Ginewry przez króla Meleaganta, udającego sprzymierzeńca Artura, rozeszła się po Camelocie lotem błyskawicy.



– Jak w ogóle mogło do tego dojść? – Lancelot wychodził z siebie. Tak jak Artur, i on również nie potrafił usiedzieć na miejscu.

– Nie mam pojęcia! – Frustracja króla rosła coraz bardziej. – Kay nie miał szans wobec tak ogromnej przewagi liczebnej wroga.

– Ale...

– Dość! – uciął krótko Artur. – Kiedy rycerze Meleaganta zbliżyli się do naszych w lesie, Kay nie miał najmniejszego powodu spodziewać się zdrady.

Lancelot zacisnął zęby. Artur miał rację. To, że Meleagant pragnął Ginewry, było jasne dla wszystkich mieszkańców Camelotu od momentu, gdy kilka dni wcześniej król pojawił się u nich z wizytą.

Nikt jednak nie przypuszczał, że posunie się tak daleko.

– Cieszę się tylko – dodał ciszej Artur – że Kay zdołał wrócić, by nas o tym powiadomić, zanim...

Lancelot rozumiał rozpacz króla: ponieważ nie było już Merlina, który mógłby pomóc, los Kaya pozostawał niepewny.

– Wasza Wysokość, pospieszę z odsieczą – zaproponował.

Wiedział, że to zadanie nie należało do niego, ale ponieważ chodziło o Ginewrę, nie mógł się powstrzymać.



Ich spojrzenia się skrzyżowały.

– Pospieszmy z odsieczą – poprawił go król, akcentując pierwsze słowo, po czym spojrzał na poważne twarze swoich rycerzy. – Połowa z was zostanie tutaj. Reszta wyruszy ze mną i z Lancelotem.

Następnie Artur odwrócił się do Gawaina, który siedział między dwoma swoimi młodszymi braćmi, Agravainem i Gaherisem.



– Gawainie, ty zostaniesz tutaj razem ze swoimi braćmi oraz z Mordredem, Bedivere'em i Grifletem. Będziesz odpowiedzialny za obronę Camelotu.

Skinieniem głowy rycerze potwierdzili przyjęcie rozkazu.

– Wyruszamy natychmiast. Nie ma czasu do stracenia – ponaglił swoją drużynę Artur, po czym szybkim krokiem wyszerował z sali.

* * *

– Znajdziemy ją – powiedział pewnie Bors, próbując dodać Lancelotowi otuchy, gdy wyjeżdżali z Camelotu.

– Mam nadzieję, że się nie mylisz – odparł przyjaciel.

Bors był jedyną osobą, której Lancelot się zwierzył ze swojej miłości do Ginewry. Wyznał to pewnej nocy, gdy Bors wspominał, że widział ich razem po śmierci Galahada. Wyglądało na to, że królowa pocieszała Lancelota po stracie syna. O dziwo, Bors nie potępił przyjaciela. Zatrzymał też sekret dla siebie, za co Lancelot był mu niezmiernie wdzięczny.

– Za królową Ginewrę! – zawołał Artur do swoich rycerzy i uniósł wysoko przyodzianą w rękawicę dłoń.

– Za królową Ginewrę! – jak echo powtórzyli jego ludzie, wyruszając na spotkanie króla Meleaganta.



Dwa dni później dotarli do jego zamku: wysokiej imponującej fortecy, w której – co do tego nie było żadnych wątpliwości – przebywała uwięziona Ginewra. Zgodnie z rozkazem Artura atak miał nastąpić z zaskoczenia.

– Nie spodziewają się, że ruszymy na zamek – wyjaśnił towarzyszom Artur, gdy całą szóstką przyczaili się w cieniu drzew. – Liczebnie nie mamy z nimi szansy, nie damy rady pokonać ich siłą, oblężenie zaś trwałoby zbyt długo. Musimy doprowadzić do tego, aby sami otworzyli wrota. Tylko tak będziemy mogli dostać się do środka, by odszukać Ginewrę.

– Ale w jaki sposób ich do tego skłonimy? – zapytał Bors.

– Poślemy posłańca – oznajmił Artur. –
Gdy strażnicy go wpuszczą, to on otworzy
dla nas wrota.

– Zgłaszam się na ochotnika! – błyska-
wicznie zaproponował Lancelot.

Artur wziął go zatem na stronę, by mo-
gli omówić plan na osobności.

– Pospieszmy ci z pomocą, gdy tylko
wpuszczą cię do zamku. Będziesz musiał
działać szybko. Obezwładnisz strażników
i otworzysz nam wrota. Poza Gi-

newrą nic się nie liczy.
Musisz pomóc mi ją
uratować, Lance-
locie. Nikomu nie
ufam w tej kwe-
stii bardziej niż
tobie.

